

# Fala krytyki wobec rządu Beaty Szydło w PE

20 stycznia 2016

Beata Szydło wystąpiła w Parlamencie Europejskim na debacie, poświęconej ostatnim zmianom w Polsce. Na arenie międzynarodowej ośmieszał nas także Janusz Korwin-Mikke. Polakom przyklaskiwali konserwatyści, nacjonałiści i libertarianie.

Jak wyjaśnił na samym początku debaty Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Unii Europejskiej, przyczyną przeprowadzenia w Polsce kontroli praworządności było niezastosowanie się Polski do wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 3 grudnia 2015. Jego zdaniem odpowiedzi, udzielone przez Polskę na pytania, zadane przez KE, nie wyjaśniły wątpliwości, stąd konieczność procedury sprawdzającej praworządność i debata w Parlamencie Europejskim.

Następnie głos zabrała Beata Szydło. „Chciałabym rozwiązać wątpliwości w sprawie zmian, jakie wprowadzamy w Polsce” – mówiła. „A wprowadzamy te zmiany, bo Prawo i Sprawiedliwość wygrało demokratyczne wybory. Taka była wola obywateli” – podkreślała. Jej zdaniem twierdzenia o tym, że w Polsce zagrożona jest demokracja, są okazywaniem złej woli. Poruszała kwestie socjalne – przedstawiła wyborców PiS jako przegranych transformacji, mówiła o wysokim bezrobociu wśród młodych, niedożywieniu dzieci i trudnej sytuacji finansowej emerytów; to na rozwiązaniu tych problemów skupia się zdaniem premier rząd PiS. „Realizujemy nasze postulaty zgodnie z prawem, szanując konstytucję, szanując ustawy i szanując traktaty europejskie” – mówiła Szydło. Jej zdaniem ani w przypadku demontażu Trybunału, ani przejęcia mediów publicznych, nie ma powodów do obaw. „Rozpoczęte przez nas zmiany w mediach są próbą przywrócenia mediom publicznym autentycznej bezstronności” – zapewniała. Jednocześnie wiele mówiła o

potrzebie dialogu i znaczeniu wspólnoty europejskiej.

Jako pierwszy zabrał głos Esteban Gonzalez Pons z Partii Ludowej. „Szef mojej grupy politycznej jest Niemcem, dlatego oddał mi głos, by jego narodowość nie stała się pretekstem do krytyki” – zaczął. „I my, i Polacy wiedzą, że najgorszy autorytaryzm zawsze pochodził od środka. Zniszczenie mediów czy sądów może doprowadzić do autorytaryzmu” – ostrzegał. Gianni Pitelli z Socjalistów i Demokratów stwierdził, że niezależny TK i media to podstawy demokracji i że Unia nie powinna pozwolić Polsce na podążanie drogą niezgodną z jej tradycją.

W obronie Beaty Szydło wypowiadał się z kolei Syed Kamall z brytyjskich torysów, należący do ECR (europejskiej frakcji konserwatywnej). Jego zdaniem porównywanie Szydło do Putina jest obraźliwe, a konsekwencją polityki UE będzie wybór jeszcze bardziej eurosceptycznego rządu w następnych polskich wyborach.

Guy Verhofstadt, Belg z Partii Liberalnej, odniósł się do słów Beaty Szydło o programie wyborczym i zauważył, że omawiane „reformy” PiS nie były zapowiadane przed wyborami. „To może pomóc Putinowi zniszczyć jedność europejską. On ma na tym punkcie obsesję. Błagam panią, proszę panią, niech pani nie słucha nas, a większości swoich obywateli, którzy chcą, by ich kraj pozostał w światowej wspólnocie demokracji” – perorował Verhofstadt.

„Cieszymy się z decyzji KE o sprawdzeniu praworządności w Polsce. Nie chodzi tu o legitymizację rządu polskiego, ale o jego praworządność. Powiedziała pani, że chce by Polska była championem UE. Też jestem za tym, Niemcy nie muszą nią kierować. Proszę skonfrontować się więc z kwestią migracji i nie mówić, że Polska przyjmie w tym roku tylko 400 uchodźców” – stwierdziła z kolei Gabriele Zimmer, Niemka z GUE/NGL (Zjednoczonej Lewicy Europejskiej – Nordyckiej Zielonej Lewicy). Krytyczna wobec działań rządu polskiego była także

przedstawicielka Zielonych, Rebecca Harms.

Następnie wypowiadało się kolejno trzech eurodeputowanych z KNP, wśród nich Janusz Korwin Mikke; ich przesłanie ograniczyło się do krytyki demokracji, Unii Europejskiej i jakichkolwiek ingerencji w polskie sprawy przez instytucje unijne. W podobnym tonie wypowiadał się europoseł Ryszard Legutko, który wyraził dodatkowo kompromitujące jego zdaniem krytycznych wobec Polski polityków europejskich, że informacje na temat sytuacji w Warszawie czerpią nie z wypowiedzi rządu PiS, a z mediów.

W obronie Beaty Szydło stanął Petr Mech, czeski nacjonalista i libertarianin, który przypiął sobie nawet do odzieży naklejkę z napisem „Jestem Polakiem”. Jego zdaniem działania KE to skandaliczna interwencja w wewnętrzne sprawy naszego kraju. Rząd PiS poparł także Aymeric Chauprade z francuskiego Frontu Narodowego oraz Hans-Olaf Henkel, niemiecki narodowy konserwatysta.

Następnie głos ponownie zabrała premier Beata Szydło, powtarzając, że ingerencja w wewnętrzne sprawy Polski ze strony Komisji Europejskiej jest niepotrzebna, podobnie jak debata na temat sytuacji w kraju. Cytowała też Jana Pawła II i powiedziała, że Polska przyjęła milion uchodźców z Ukrainy (nie jest to prawdą, Ukraińcy w ogóle nie mogą uzyskać na terenie UE statusu uchodźcy, ponieważ działania wojenne toczą się tylko w niektórych rejonach kraju). Po niej ponownie zaczął się ośmieszać Janusz Korwin Mikke.

Jak zauważyła Rebecca Harms, polska premier klaskała w dłonie za każdym razem, kiedy głos zabierali eurosceptyczni politycy, sympatyzujący z putinowską Rosją. Do tego głosu przychyliła się Gabrielle Zimmer z GUE. Zarówno zielona, jak i czerwona frakcja podkreślała jednak, że jeśli Europa decyduje się na podjęcie działań wobec Polski, sankcje powinny spotkać także Wiktora Orbana i Węgry.

Z debaty wynikło jednoznacznie, że Prawo i Sprawiedliwość ma poparcie wśród konserwatystów i największych eurosceptyków, krytykują ją z kolei wszystkie siły, uznawane za postępowe – od liberałów, przez ludowców i socjaldemokratów po zielonych i lewicę.

Autorstwo: JS

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)